

Krakowski jubileusz



TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI
SŁÓWKA (ZBIÓR)

Krakowski jubileusz

Nie wiem, który to nasz przodek,
W przydługi ponoś¹ karnawał,
Gdy wyczerpał wszelki środek,
Skąd wziąć jaki świeży kawał,

Śmiech

Wraz, po formy dążąc nowe,
Chwycił kpiarstwa kaduceusz,
Skrobnął się nim mocno w głowę
I wymyślił — *jubileusz*.

Przyjęła się ta zabawa,
Jako że w niej leży sposób,
Co każdemu daje prawa
Kpić z najszanowniejszych osób;

Lecz, że wszystko mija w świecie,
(Niech go jasny piorun trzaśnie!)
I zdarzyć się może przecie
Że tradycja ta wygaśnie,

Przemijanie

Podam tu więc przepis cały,
By wszedł do krakowskich kronik,
Na ten jubel tak wspaniała,
Jak «rękawka» lub «lajkonik».

Bierze się do tego celu
Tęgiego, starego pryka;
Sadza się go na fotelu
I siarczyście go się *tyka*.

Odmiany wszak prawa znacie,
Trudności nie będzie zatem;
Więc: jubilat, jubilacie,
Jubilata, z jubilatem...

Publiczności zastęp liczny
Hurmem obsiada galerią,
A cały ten obchód śliczny
Sam pacjent bierze na serio.

Śmiech

Wstaje rzędem człek niektóry,
Kogo tam zaswędzi ozór,

¹*ponoś* — tu: ponoć, podobno. [przypis edytorski]

I wygłasza srogie bzdury,
W uroczysty dmac je pozór.

Brzmi powaga w każdym słowie,
Choć od śmiechu drgają rzęsy:
O, bo myśmy tu w Krakowie
Wszystko straszne *sans rire pince*'y².

Reszta słucha, oczy mruży,
Kpiąc po trosze sobie z pryka
I z tego, który bajdurzy,
I z tego, który to łyka.

«Z uwielbienia pełnym łonem
Stawam tu, czcigodny panie,
Z sercem... te... tak przepełnionem...
Że mi ledwo tchu już stanie.

Twe zasługi są tak duże,
Żeby trzeba, jakim szczery,
Ryc... te... spiżem... na marmurze...
(Po cichu: cztery litery).

Twoje słowa mądre, wieszczce,
Życ w narodzie będą święcie,
I prawnuki nasze jeszcze,
Mieć je będą... (cicho: w pięcie).

Więc, gdy zasług jubilata
Żaden czasu grom nie zetrze,
Niech nam jeszcze długie lata...
(Po cichu: psuje powietrze...)

Coś tam jeszcze mówca bąka,
Orkiestra kropi fanfarę,
A jubilat głośno siąka,
Łez rozkoszy roniąc parę.

Magnificus się podnosi:
(Przypadkowo ginekolog)
I znów z innej beczki głosi
Lapidarny swój nekrolog.

Mysli wątku nie rozprasza,
Ale skupia w treść ogólną:
«Panie... ten... ojczyzna nasza...
Jest nam wszystkim... matką wspólną...

Ojczyzna

Ona poi nas swym mlekiem
I karmi niby dziecinę,
Zanim stanie się człowiekiem...
Przez swą... panie... pępowinę...

²*sans rire pince*, własc. *pince sans rire* (od fr. *pincer*: szczypać i *sans rire*: bez śmiechu) — [tu wym.: sā rir pęsy] rodzaj humoru, bliski ironii, polegający na wypowiedaniu twierdzeń przesadzonych, często w stylu czarnego humoru, z poważnym wyrazem twarzy. Może się wiązać z ośmieszeniem rozmówcy, jeśli ten nie zrozumie, że to żart. Określenie *pince sans rire* pochodzi od nazwy zabawy, opisaney w XVII w., w której prowadzący szczypał twarz „ofiary” palcami ubrudzonymi w sadzy do momentu, kiedy ktoś z obecnych nie wytrzymał i wybuchnął śmiechem na widok takiego „makijażu”; śmiejący się zajmował wówczas miejsce „ofiary”. [przypis edytorski]

Znak to niskiej, podlej duszy
Narodowym to występkiem,
Gdy kto związki — panie — skruszy
Z tym matczynym... panie... pępkiem...

I choć wrogie siły czasem
Sznur pępkowy... panie... przedrą...
(*Cóż u diabła z tym kutasem!*
Jak powiada stary Fredro...)

Et caetera, et caetera,
Jeden gada, drugi gada,
«...Praca żmudna, ciężka, szczerza...
(Sam jubilat odpowiada.)

Uczta, Święto

I tak dalej, i tak dalej,
Coraz cieplej, coraz parniej,
W końcu obiad w dużej sali,
Barszczyk, łosoś, comber sarni,

Znów podają «jubilata»
W różnych sosach na patelni,
Znów się każdy głąb z nim brata,
Kpiąc zeń coraz to bezczelniej,

Aż wreszcie, dobrze gdzieś rano,
Gdy wysną wszystkie likwory,
I każdy pałę zawianą,
A brzuch ma od śmiechu chory,

Pacjenta odwożą do dom,
Gdzie w pierzynie ciepłej legnie,
Nim ku nowym takim godom
Znowu latek dziesięć zbiegnie;

A ci szelmy krakowianie
Dalej sobie łamią głowy,
Komu by tu wyróżnać — panie —
Kawał «jubileuszowy».

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/slowka-zbior-krakowski-jubileusz>

Tekst opracowany na podstawie: Tadeusz Boy-Żeleński, *Słówka*: zbiór wierszy i piosenek, nakł. Księgarnia Polska B. Polonieckiego, Lwów; wyd. E. Wende, Warszawa 1913

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Dorota Kowalska, Marta Niedziałkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.